Rok IV. Nal. poczt. opł. rycz. MARZEC 1936 Nr. 3.

GREKO-POLAK

(DAWNIEJ „GREKO-KATOLIK")

CZASOPISMO MIESIĘCZNE DLA GREKO-KATOLIKÓW POLAKÓW

Przedpłata roczna . . . . . . 2·00 zł
półroczna . . . . 1·00 zł
kwartalna . . . . 0·50 zł
Cena pojed. egz. 20 gr

Założyciel; Prof. TEOFIL STUPNICKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14.

OGŁOSZENIA:
Cała strona . . . . 200 zł
Pół strony . . . . 100 zł
Ćwierć strony . . . . 50 zł

O polskiego biskupa na Łemkowinie

W nocy z 11 na 12-go marca b. r. zmarł w Rymanowie administrator apostolski grecko-katolicki Łemkowiny ks. Bazyli Maściuch. Fakt ten ma niesłychane znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków religijnych i politycznych w tej części naszego kraju. Teraz bowiem zacznie się atak ukrainofilów ze Lwowa i ich rozpolitykowanego duchowieństwa w kierunku powierzenia opróżnionego stanowiska administratora tej zupełnie nieukraińskiej ziemi ukraińskiemu politykowi, a niedopuszczenia greko-polaka lub starorusina. Akcja ukraińskich polityków stanowi dla cerkwi grecko-katolickiej na Łemkowinie wielkie niebezpieczeństwo z uwagi na przemożne wpływy sepratystów ukraińskich w Watykanie, oraz na zupełny brak programu wyznaniowo-narodowego po stronie polskiej.

Jakie są przyczyny tego niebezpieczeństwa? Zawarta w ubiegłym roku „ugoda" rządu z ukraińcami ma za skutek parcie ukrainizmu ku zachodowi, w kierunku czysto polskiego województwa krakowskiego, dzięki tolerowaniu okupacji parafji polskich greckiego obrządku w zachodniej Małopolsce na przestrzeni od Sanoka po Nowy Sącz, przez nasyłanych tu aż z pod Stanisławowa i Kolomyji księży z ukraińskiego obozu politycznego. Pozostawanie ich nadal w wolnej Polsce, w czysto polskich okolicach jest wołaniem o pomstę do nieba. Ukraińscy księża słyną z szowinizmu. Zmuszają swoich parafjan Polaków greckiego obrządku do wyrzeczenia się polskości lub staroruskich przekonań narodowych. Takie fakta jak zakaz ze strony księży śpiewania polskiego hymnu w cerkwi przez polskie dzieci w czasie nabożeństw w polskie rocznice narodowe i państwowe urąga wszelkiemu prawu przyrodzonemu i boskiemu, a takie antypolskie wyczyny proboszczów gr.-kat. zdarzyły się właśnie na nieszczęsnej ziemi łemkowskiej w województwie krakowskiem. Polskie społeczeństwo nie wyciągnęło żadnych wogóle konsekwencyj z tego poniżenia polskiej narodowości przez rozpolitykowane duchowieństwo z ukraińskiej partji. Domagaliśmy się natychmiastowego usunięcia winnych tych niesłychanych zajść i obrazy Narodu polskiego. Niestety winowajcy siedzą nadal nietknięci na swoich religijno-politycznych placówkach ku krzywdzie polskiego Narodu i Łemków, kpiąc sobie z polskiego niedołęstwa.

Za czasów Austrji ukraińcy nie rościli sobie wcale żadnych pretensyj do Łemkowiny. Teren ten był obsadzony wyłącznie przez duchowieństwo greko-polskie i staroruskie. Ze strony greko-polskiego duchowieństwa znanym był zwłaszcza ksiądz Dzerowicz, który do końca życia okazywał swój polski patrjotyzm, chodząc w polskiej czamarze. Oczywiście dzisiaj takich typów księży niema. gdyż śmiałek przyznający się do polskiej narodowości zostałby przez konsystorz przemyski usunięty za karę ze stanowiska.

Zostały tylko typy z ukraińskiej partji, które wyrzekły się polskości. I takie, które dawały władzom cerkiewnym gwarancję, że będą politycznym czynnikiem na parafjach. Sprawa zaszła tak daleko, że w polkiej części djecezji przemyskiej niema ani jednego księdza tej samej narodowości. co parafjanie, to jest polskiej. Wojujący ukrainizm posyłał tam samych zdecydowanych wrogów polskości. To tez brak ze strony tegoż duchowieństwa jakiegokolwiek współczucia i zrozumienia narodowych dążeń greko-polskiej i łemkowskiej ludności, a przeciwnie, ono samo dokonuje wynaradawiania polskiej ludności na Łemkowinie w sposób, wcale nie licujący z obowiązkami księdza i prawami Polaków. Jesteśmy na własnej ziemi helotami. Takiego odarcia z prymitywnych uprawnień narodowych, jak to się dzieje z greko-polakami w Małopolsce, niema przykładu nigdzie w Europie. Utworzenie administracji apostolskiej grecko-katolickiej w ubiegłym roku nie wiele pomogło. Pozostali nadal księża z ukraińskiej partji narzuceni polskiej ludności w latach poprzednich i za Austrji. Obecnie zaś po rychłej śmierci ks. administratora Maściucha stan naszego pokrzywdzenia jeszcze się pogorszy. Czarne chmury nad Łemkowszczyzną — o których swego czasu rozpisywała się prasa separatystyczna — obecnie znowu zaciężyły nad tą nieszczęsną ziemią. Naturalnie nie nad separatystami ukraińskimi jak oni wmawiają w świat, ale nad greko-polską łemkowską ludnością.

Jakież więc jest żądanie polskiej racji stanu odnośnie do tej ziemi nad granicą czesko-słowacką?
Musi być utworzonem samodzielne biskupstwo łemkowskie, wyposażone w pełnię władzy, biskup łemkowski musi być pełnym ordynarjuszem, jak inni biskupi, a nie tylko administratorem, to znaczy, musi mieć własne seminarjum grecko-katolickie i osobny konsystorz.

W interesie bezpieczeństwa Państwa polskiego nad granicą czesko-słowacką i w interesie spokoju leży zamianowanie księdza Polaka (greckiego obrządku) biskupem w zachodniej Małopolsce, w województwie krakowskiem.

Domaga się tego również podrażniona ambicja polska, nie mogąca znieść dalszego poniżania polskości, żąda tego powaga narodu polskiego. Podobnie, jak niedopuszczalnem i nie do pomyślenia było w ostatnich latach przed wojną na Węgrzech w okolicach nawet mieszanych, a nietylko madziarskich, mianowanie biskupa nie-Węgra. Powaga zaś jaką sobie zdobyć potrafili Węgrzy była tak wielka, że uważano, że każdy wogóle ksiądz grecko-katolicki musi być węgierskim patrjotą. To też nawet dzisiaj po rozbiorze Węgier powaga węgierszczyzny pozostała nadal na oddzielonych od Węgier ziemiach, tak, że język węgierski jest nadal szanowany i używany nawet przez nowomianowanych biskupów Rusinów. Zupełnie przeciwnie dzieje się u nas, gdzie nawet na ziemiach czysto greko-polskich władze cerkiewne nie uznają języka polskiego. Ten stan musi ustać natychmiast a biskupem wzgl. administratorem apostolskim w czysto polskiej i łemkowskiej djecezji w Rymanowie musi zostać tylko greko-polak. lub Starorusin-Łemko. Poważnym kandydatem jest też ks. prałat Medwecki, działacz staroruski ze Stanisławowa. Władze nasze winny dobrze się zastanowić zanim obsadzą opróżnione stanowisko gr. kat. administartora Łemkowszczyzny.

Interes obrony państwa a ugoda z ukraińcami

Na temat ugody z ukrainofilami napisano już wiele artykułów za i przeciw. Podnoszono rozmaite okoliczności, w obronie umowy lub na jej zbicie. My w niniejszym artykule chcemy omówić wartość ugody z punktu widzenia zagadnienia obronności Państwa na wschodzie. Znamy ukrainofilów na wylot, jak może nikt w Polsce. Pochodzimy bowiem z tejsamej społeczności wyznaniowo-obrządkowej i kulturalnej, a temsamem mamy prawo może wyłącznie osądzać ugodę i ukrainofilskie dążności w stosunku do Polaków.

Jaką wartość ma ugoda w stosunku do obronności Państwa? Naszem zdaniem nie ma ona żadnej wcgóle wartości. Trzeba znać ukrainofilów. Podobnie jak Niemcy, od których pobrali całą nienawiść do Polaków i całą „naukę", czy sztukę zwalczania nas, ukrainofile nigdy nie uznawali żadnych przez siebie podpisanych i zawartych umów. W czasie okupacji swojej w (Małopolsce Wschodniej) umawiali się z polskimi oddziałami wojskowymi, np. w Mikulińcach, o oddanie broni, a gdy Polacy w myśl umowy pozbyli się broni, wtedy hajdamacy urządzali zwykłą rzeź bezbronnych. Podstęp i zdrada, nieuszanowanie niczego wogóle, oto według przykazań O. U. N. najwyższe zalety ukrainizmu, i wogóle mądrości politycznej. Tak też i obecnie wszelkie ugody i umowy z Polakami traktują ukrainofile jako świstki papieru, które przy każdej wogóle sposobności w razie potrzeby podrą w kawałki i podeptają. Gwałcenie wszelakich praw i umów przez Niemców jest wzorem również dla ich pojętnych uczniów z ukrainofilskiego obozu w Polsce.

Podnoszące się głosy na Huculszczyźnie, jak swego czasu zaznaczył I. K. C. wyraźnie uznające ugodę za peredyszkę-odpoczynek — i za możność szybkiego stworzenia ukraińskiej siły kosztem polskim, oto najlepszy dowód, że na ukrainofilów Polacy nigdy nie mogą liczyć. Przeciwnie, liczenie jest oszukiwaniem samego siebie wobec notoryczności antypolskiego szowinizmu u wszystkich, którzy hołdują ukrainizmowi. Tylko tam i wtedy, gdy nie mogą walczyć z Polakami, siedzą na razie przyciszeni, z pięściami schowanemi do kieszeń. Gdy zaś tylko nadarzy się pierwsza lepsza sposobność, zaraz pięści wyciągają z zanadrza i skierują przeciw Polakom. Taką sposobnością byłby wybuch wojny Polski z jakimkolwiek innym krajem.

Wprowadzają nas wszystkich w błąd cele ukraińskiej polityki w stosunku do Rosji. Obietnice solenne, że ukrainofile powstaną wszyscy przeciw bolszewikom w obronie Ukrainy, są niepoważnym żartem. Przedewszystkiem co się tyczy Małopolski to ludność ta musi walczyć w szeregach polskiej armji. Oprócz tego ukrainofile nie pociągną nikogo z pośród ukrainofilów do jakiejś akcji wojskowej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nacjonalistyczne elementy wśród młodzieży, raczej zechcą zamiast postawić oddziałów zbrojnych po stronie polskiej, wysuną żądania polityczne. Po drugie, część ludności ruskiej, podminowana agitacją komunistyczną będzie zwalczała próby jakiejkolwiek ewentualnej akcji ukraińskiej po stronie polskiej z największą zjadliwością. Trzeba bowiem znać wieś i rozpolitykowanie parobków. Rachuby polskie na współdziałanie ukrainizmu są budowaniem najzwyczajniejszych zamków na lodzie.

Teraz może jakieś powstanie ludności „ukraińskiej" po stronie bolszewickiej? Śmieszne przypuszczenia. Pokazały to dowodnie czasy wojny światowej, kiedy ukraiński rząd istniał tylko w czasie okupacji niemieckiej i pod opieką niemieckich bagnetów. Taki sobie operetkowy eksperyment. Po ustąpieniu Niemców upadł natychmiast ataman Skoropadzki i musiał uciekać razem z Niemcami. Ludność tamtejsza dopiero teraz pokazała, co myśli o Ukrainie. Stanęła właśnie po stronie bolszewików przeciw „najezdnikom" ukraińskim, których schwytanych mordowała po drodze. Na ziemie za Zbruczem nie można więc zupełnie liczyć. Na ukrainofilów we Wschodniej Polsce również nie można liczyć. Czyli innemi słowy ukrainizm przedstawia sztuczną grupę inteligencji, rozmarzonej, bujającej w obłokach, której się ciągle zdaje, że różne państwa, dawniej Austrja a dziś Polska będzie hodowała ich aspiracje państwowe, będzie swoim kosztem sztucznie fabrykowała ukrainizm, w złudnych rachubach na jego pomoc przeciw Rosji.

Te prawdy nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Wskazują na to choćby wyraźne przyznania ze strony rozpolitykowanej części (a więc tej, która będzie miała w przyszłości i ma obecnie do gadania wśród Rusinów) — że mianowicie powiedzenia: „niech Polacy budują (n. p. na Huculach) drogi, domy, tem lepiej, bo to wszystko pozostanie dla ukraińców". Takie powiedzenia dają prawdziwy sąd o wartości ugód i umów z ukrainofilami. Na mniejszości narodowe w ewentualnych wojnach nei liczy nigdy żadne państwo na świecie. Skąd więc jedynie Polska ma być wyjątkiem, tembardziej wobec notorycznego wrogiego nastawienia tej „pomocniczej" mniejszości do Polaków i Państwa polskiego. Trzeba poznać „fidem graecam" ukrainofilów, a dopiero potem z nimi rozmawiać, takim językiem, na jaki „fides graeca" zasługuje. Zagadnienie obrony Państwa wymaga tylko poparcia polskiego ruchu wśród ludności greko-katolickiej według doskonałego wzoru, uwieńczonego świetnym skutkiem na Węgrzech.

Odpolszczanie województwa krakowskiego

Jak donoszą pisma, ma być z dniem 1. kwietnia b. r. utworzony na Łemkowszczyźnie we wsi Florynce na tamtejszem probostwie klasztor Studytów, na razie z trzema mnichami. Celem mnichów ma być... uczenie rzemiosła mieszkańców wsi. Tyle podaje sucha notatka.

Wiadomość ta wygląda dla nieobeznanych ludzi z polityką ukrainizatorów całkiem niewinnie. Oto przyjadą ze Lwowa czy z podlwowskiego Holoska zakonnicy i będą uczyli ludność łemkowską — jak powiadają — rzemiosla. Rzecz jednak nie jest tak niewinna, jakby się wydawało. Chodzi tu ni mniej ni więcej, tylko o energiczniejsze, niż dotąd usuwanie polskości w południowej części województwa krakowskiego. Kim bowiem są Studyci? Zakon ten założył metr. Szeptycki i nadał mu dobra i przywileje cerkiewne. Dobra te to część naszych dóbr cerkiewnych, należących do cerkwi grecko-katolickiej. Te dobra podarowane przez polską szlachtę na cele Boże i polskiego narodu. Tymczasem polityka ukraińska nadała cerkwi i wszystkiemu co do niej należy i w niej się dzieje, piętno polityczne ukraińskie. Studyci zaś to jeden z ukraińskich taranów do usuwania polskości i starorusińswa z oblicza Ziemi Czerwieńskiej. Cel ten spełnia ów zakon dopiero od kilkunastu lat z doskonałym skutkiem. O Polsce nikt ze zakonników nigdy nie wspomni, choć broni się przed zarzutami narzędzia ukrainizacji. A do ludności polskiej greckiego obrządku na misjach w szlacheckich wioskach i nad Sanem również inaczej nie przemówi, jak w niezrozumiałym tamże „howorze" ukraińskim, jakby nie było obojętnem dla cerkwi, w jakim języku ktoś chce się modlić czy usłyszeć naukę. Studyci szerza ukrainizm zapomocą grecko-katolickiej cerkwi. I dlatego nie jest obojętnem dla nikogo z greko-polaków, przybycie Studytów hen daleko, aż pod Kraków na południowe kresy województwa krakowskiego do słynnej dziś Florynki. Dlaczego wybrano tym razem Florynkę?

Zapewne wiadomo wszystkim, że zrozpaczeni ukrainizacyjną polityką narzuconych parochów mieszkańcy Łemkowszczyzny w wielu wioskach przeszli na prawosławie. Do rzędu tych wsi należy także Florynka, mająca osobną parafję dawną grecko-katolicką, dzisiaj bez owieczek, które uciekły do prawosławia prawie w całości. Przy cerkwi grecko-katolickiej pozostał podobno tylko paroch i diak z rodziną. Nikt więcej. Parafja grecko-katolicka opustoszała, a wyrosła parafja prawosławna. Uczciwy człowiek nie widzi w tem nic złego. Skoro ksiądz przybył po to na parafję, aby ludziom odbierać ich narodowość i ich język polsko-łemkowski, to mieli oni Boskie i ludzkie prawo bronić się przeciw nadużyciu polityków w sutannach. I tylko w ten sposób — przejściem na prawosławie —

ocalili swą łemkowską gwarę i przynależność narodową.

Obecnie na Florynkę zagięli parol ukrainofile. Z dalekiej Małopolski Wschodniej ciągną zastępy — „na razie" — forpoczta trzech zakonników na zdobycie Łemkowszczyzny i południowej części województwa krakowskiego dla ukraińštwa. Niesłychane cele i środki, realizowane niestety bez oporu w wolnej Polsce, choć nawet pod zaborem austrjackim nie ośmielili się byli ukrainofile wyciągnąć rękę po to województwo czysto polskie. Tędy, mianowicie — jak głoszą O. U. N-owcy — mają ukrainofile podać rękę Niemcom na Śląsku, tak, że polskość ma być ujętą od południa i zachodu w kleszcze sojuszników niemiecko - ukraińskich, polskość ma zostać odciętą od Węgier i Słowaczyzny na zawsze. Wielka Ukraina przyszła, wylęgła w zaborczych głowach ukrainofilów ma sięgać na zachód aż po Kraków. Oto dlaczego dopiero po wojnie i próbach niemiecko-ukraińskiej rewolty w Małopolsce w 1918 roku powzięły niemiecko-ukraińskie sfery polityczne plan zawładnięcia Łemkowczyzną. Plan ten łatwo wykonalny wobec obojętności Polaków dla spraw polskich i kompletnego analfabetyzmu w sprawach wyznaniowo-narodowych. Ukrainofile wyzyskują więc bez najmniejszej przeszkody cerkiew grecko-katolicką, do jakiej również należą nasi Łemkowie pod Krakowem i pod tą pokrywką prowadzą atak na polskość. We Florynce niema wcale obecnie greko - katolików. Schronili się przed prześladowaniami narodowemi do prawosławia. Po cóż więc nasyłać do tej niekatolickiej wioski ukraińskich mnichów z pod Lwowa? Czy naprawdę tylko w celu uczenia rzemiosła? Przecież nauka rzemiosła należy do szewców, krawców, kowali, a tych jest dowoli wśród tamtejszych ludzi, i nie potrzeba ukraińców z pod Lwowa. A no dlatego, gdyż do prawosławnych Florynczan inaczej nie przystąpią Studyci jak tylko przez pomoc w podkuciu konia, uszyciu portek, lub naprawie łapci. A w ten cierpliwy sposób można wpływać na nich i przyciągać spowrotem do cerkwi grecko-kat., ale równocześnie do ukraińskiej partji. Ukraińskie placówki n. p. Proświta znalazły się nawet w Pętnej pod Nowym Sączem i wprowadzają niebywały zamęt w głowach polskich Łemków województa krakowskiego. Ale dla znawców ukrainizmu widoczny cel: zaciskanie pierścienia od południa w Karpatach. Polskość nieobroniona dosłownie przez nikogo, prócz nas, musi w takich warunkach na swej odwiecznej ziemi łemkowskiej w południowej części województwa krakowskiego, tam gdzie się nigdy nikomu nie śniło przedtem o ukrainiźmie i gdzie księża chodzili dawniej ostentacyjnie w czamarze — uledz i zginąć na rzecz wroga swego, choć pozbawionego własnej państwowości, ukrainizmu, który tu wkracza z dalekiej Wschodniej Małopolski!

Tragedja „zruszczonych" Palaków

Jak podają powszechnie dzienniki, polskość w samej tylko Ziemi Czerwieńskiej straciła dzięki brakowi kościołów po dzień dzisiejszy około półtora miljona ludności polskiej na rzecz Rusinów. Stało się to dzięki temu, że wskutek notorycznego braku łacińskich kościołów i księży, ludność ta chodzić musiała do cerkwi i korzystać z posług gr. kat. duchowieństwa, a wreszcie została przepisana na grecki obrządek, a temsamem uważana jest przez ukraińców za przynależną do nowej narodowości i stracona dla polskości. Ten tragiczny dla polskości rozwój spraw na wschodzie jest poprostu nie do zmiany w obecnych warunkach. Nikt chyba rozsądny nie może myśleć o odzyskaniu półtora miljona ludności dziś greckiego obrządku na rzecz dawnego wyznania, a temsamem — jak mówią — i narodowości. Zamiast poprzeć nasze starania do uzyskania dla greko-polskiej ludności praw narodowych w cerkwi, wydaje się bez większych wyników pieniądze na rozbudowę kościołów i kaplic, ba nawet na Łemkowszczyźnie w czysto greko-polskich okolicach. Ale wróćmy do „zruszczonych" Polaków.

Jedną taką dawniej polsko-łacińską wieś, względnie osadę kolonistów polsko-mazurskich znaleźliśmy n. p. pod Brodami. Jest nią wieś Kadłubiska (po rusku „Kadlubyska"). Jak widzimy, nawet nazwa wioski jest czysto mazurską. Po rusku bowiem byłoby: „Kadowbyszcza". O tragedji mazurskiej kolonizacji bez kościoła mówią nam dalej nazwiska chłopów z tej wsi, same prawie czysto mazurskie, dzisiejszych „Rusinów", czy jakby ktoś chciał: „ukraińców" — oczywiście z pod Rzeszowa i Tarnowa. Oto one: Romanowski, Mazowita (!!!), Kaszuba, Czechut, Bancur (czy Bancór), Pucan, i t. d. którzy onegdaj wszyscy weszli w skład zarządu tamtejszej ruskiej czytelni.

Cała kolonja ongiś — jak widać z nazwisk pozostałych — z braku kościoła przeszła na obrządek grecko-katolicki, ale przytem nie dano jej w gr.-kat. cerkwi polskiego kazania i polskiego słowa. Zginęli więc nietylko dla swego kościoła ale i dla narodu. Oto tragedja jedna z wielu, bo wszak straciło polskość aż półtora miljona ludności polskiej dzięki grecko-katolickiemu obrządkowi. Ludności tej nikt nie stara się odzyskać przynajmniej dla polskiej narodowości, co jest możliwem, boć o odzyskaniu dla łacińskiego obrządku niema mowy, wobec znanej ogólnie słabości tego obrządku. Tragedja polskości powiększa się coraz bardziej, bo zaczyna sięgać na województwo krakowskie, do zachodniej Małopolski. Obrządek odebrał Polakom miljony ludu polskiego. Czyż niema siły na to, by krzywdę naprawić? Wszak nowoczesne państwo posiada tak olbrzymie środki, że krzywdę polskości można naprawić w ciągu kilku lat. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że niema dla nas ratunku i stan obecny pozostanie niewyrównany. Niemcy poradziliby sobie bez ceremonji, jak radzą sobie wobec obcego, słowiańskiego żywiołu, t. j. naszych rodaków w Niemczech, germanizując ich obecnie do reszty. A my nie możemy pomóc naszej własnej polskiej ludności innego obrządku nie łacińskiego do uratowania i odzyskania dawnej narodowości przodków. Co kiedyś powie o nas historja?

Zagony na polską szlachtę gr. obrządku

Na polską drobną szlachtę greckiego obrządku koło Sambora i Turki, czyli na tak zwanej Bojkowszczyznie, robią zagony ukrainofile, zwłaszcza w ostatnich czasach. Znane są dzieje ataku ukrainofilskiego na polsko-szlacheckie Kulczyce, dokąd wysyła się raz po raz agitatorów na pozyskanie szlachty dla ukraińskiej partji. Z drugiej strony pewną przeciwwagę ukrainizacyjnej polityce czyni tow. im. Kaczkowskiego, które odciąga szlachtę w kierunku staroruskim. I tak do czytelni w Turce nad Stryjem przystąpili mieszczanie tamtejsi obok szlachty. W Jaworze koło Turki zaś, gdzie proboszczem gr. kat. jest ks. Stojałowski, należy sama drobna szlachta. I tak do zarządu czytelni należy: Michał Jaworski-Józefowicz, Michał Jaworski-Zubowicz, Jaworski - Liniewicz, Jaworski - Falewicz, Jaworski-Ihnatowicz. Zebranie, jakie się odbyło 9. lutego, zwołane przez delegatów T-wa ze Starego Sambora, zakończyło się pieśnią staroruską „Pora za Ruś", którą szlachta polska greckiego obrządku odśpiewała razem z delegatami starorusinami.

Dziwne, że ze strony polskiej, mimo wszelkich obowiązków pomocy, nikt wogóle nic nie robi dla uświadomienia zapomnianej naszej grecko-polskiej szlachty, a robią tylko inni za nas. Jeśli zaś pracują tylko inni, to tylko

Prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty załączonymi przekazami rozrachunkowemi

oni będą zbierali owoce z tej pracy, a my owoce naszej obojętności i niedbalstwa. Zdobycie niepodległości spowodowało u nas upadek pracy oświatowej, bo zdaje się nam, jakoby zdobycie wolności zwalniało nas od obowiązku pracy narodowej i oświatowej wśród ludu. My zadawalamy się samą wolnością, a zapominamy, że wolność trzeba umacniać w każdej wiosce, w każdej duszy polskiej. Każdy próg winien być nam twierdzą polskości i Polski. Przykre myśli cisną się nam do głowy, gdy widzimy taki upadek polskiej idei i pracy, jaka tu ongiś bujnie się rozwijała. Boli nas zwłaszcza, że ukrainofile nie szczędzą pieniędzy i opanowują coraz bardziej naszą polską szlachtę, budują w zaściankach szlecheckich Ukrainę, a rugują Polskę i to dopiero od niedawna, za czasów powojennych, kiedy winno się dziać zupełnie odwrotnie. Inaczej być nie może, skoro nasze nawoływania do wszczęcia akcji i organizacji greko-polskiej, nikt wogóle ani jednostki ani instytucje nie wspomagają ani groszem. Bez pieniędzy zaś niczego jeszcze i nikt nie potrafił dokonać. Wszak ukrainofile mają olbrzymie sumy na opanowanie greko-polskich zaścianków i na swoją pracę partyjną, tak z dóbr cerkiewnych (bezprawnie), jak od różnych przyjaciół z Kanady i Niemiec. Tylko na polskie cele niema w Polsce pieniędzy.

Smutne to ale prawdziwe.

„Gazeta Prawosławna“ i prawosławni Polacy

Polski ruch narodowy wśród prawosławnych rozwija się w ostatnim czasie nadzwyczajnie. Dzięki staraniom praw. Polaków wprowadzono polskie nabożeństwa w cerkwiach w dnie narodowe, oraz przygotowuje się tłumaczenie polskie prawosławnej liturgji. Nawet księża prawosławni n. p. na Chełmszczyźnie stanęli po stronie pokrzywdzonej dotychczas polskiej ludności prawosławnego wyznania, żądając dla niej polskich kazań i nabożeństw. Starania te osiągną skutek zwłaszcza wobec tego, że przybywają ciągle nowe zastępy księży praw. — Polaków ze seminarjum duchownego (studjum) w Warszawie.

Obecnie zaznaczyć należy fakt pojawienia się w Warszawie wydawnictwa polsko-prawosławnego, pod tytułem: „Gazeta Prawosławna“. Brak jego dawał się widocznie odczuć sferom prawosławno-polskim, skoro oprócz wydawnictwa kalendarza dla prawosławnych Polaków rozpoczęto obecnie wydawnictwo perjodycznego czasopisma. Prawosławni poczuli się na siłach i zdobyli się nawet na dwutygodnik. Świadczy to dobrze o zrozumieniu znaczenia własnej prasy dla celów obrony polskości w cerkwi. Zapewne społeczeństwo polskie i władze przyjdą z pomocą temu wydawnictwu, któremu zresztą należy życzyć jaknajlepszego powodzenia dla dobra polskości.

Jeśli porównamy sukces polskiego prawosławia z pokrzywdzeniem Polaków greckiego obrządku, a zwłaszcza z zupełnem opuszczeniem naszego wydawnictwa („Greko-Polaka“), któremu nikt nie dał dotychczas ani grosza pomocy, to możnaby zwątpić w przyszłość greko-Polaków i w powodzenie naszej sprawy.

Opuszczenie i lekceważenie ze strony nieuświadomionego społeczeństwa mogłoby złamać nasze szlachetne porywy i dążenia. Widząc takie ustosunkowanie się społeczeństwa do najżywotniejszych interesów Polski na wschodzie, do tych najbardziej opuszczonych jakimi są greko-Polacy, a do naszego wydawnictwa w szczególności, mieliśmy już kilkakrotnie zamiar zaprzestania naszej pracy i zamknięcia wydawnictwa, opierającego się dotąd wyłącznie na ofiarności kilku zresztą biednych jednostek. Jednakowoż wielka idea nasza i powodzenie akcji prawosławnych naszych braci dodają nam sił moralnych i utrzymują w nadziei, że prędzej czy później nasza idea musi znaleźć w społeczeństwie i u władz uznanie i, że program nasz musi w niedługim już czasie znaleźć realizację. Nie do pomyślenia bowiem, by w wolnej Polsce miało trwać nadal straszne pokrzywdzenie polskości w cerkwi grecko-katolickiej wbrew konstytucji i ustawom, zapewniającym Polakom w Polsce używanie ojczystego języka w modlitwach, cerkwi i w nauce religji w szkole.

Wierzymy w rychłą zmianę tych stosunków i dlatego nie przestajemy odwoływać się do społeczeństwa z naszemi bolączkami, oraz oświecać greko-Polaków o Polsce i obowiązkach względem Ojczyzny. Jeśli nawet prawosławni Polacy doczekali się urzeczywistnienia praw w cerkwi prawosławnej, to również greko-Polacy muszą się doczekać lepszych czasów dla siebie w Polsce, w swojej własnej cerkwi grecko-katolickiej i powrotu stosunków z czasów przed prześladowaniami ukrainizacyjnymi i gwałtami Austrji.

—ooo—

„Naj żyje Ukraina“ koło Gorlic

Do jakiego stopnia wyrosło niebezpieczeństwo ukraińskie pod Karpatami w województwie krakowskiem, świadczy o tem artykuł tygodnika „Łemko“ z Krynicy pod tytułem: „Ukraińska kultura w Pętnej“. Podaje on niezmiernie przykre dla Polaków rzeczy, które świadczą o tem, że w wolnej Polsce ukrainizm wdziera się od kilku lat gwałtem przy pomocy cerkwi a raczej księży ukrainofilów z Przemyśla nawet w te strony łemkowsko-polskie. Artykuł podaje, jak następuje (w streszczeniu):

„Otwarto u nas (t. j. w Pętnej) czytelnię „Proświty“, założono kooperatywę „Łemkiwśka Zemla“, do której poprzedni ks. D. I. Plaskiewicz (ukrainiec z pochodzenia Polak — przyp. Red.) z diakiem I. Kundratem gwałtem przyciągali wszystkich, mówiąc, że tu nauczą się ukraińskiej kultury“.

Od siebie musimy wyrazić zdziwienie, jak można było pozwolić na założenie w polskiej wiosce Pętnej ukrainizacyjnego towarzystwa do szerzenia, jak sami ukrainizatorzy mówili „ukraińskiej kultury“ w miejsce polskiej i to dopiero za czasów wolnej Polski. A jakie skutki pociąga za sobą tolerowanie wynaradawiania polskich Łemków, zobaczymy dalej. Oto, co pisze dalej ów artykuł:

„Jak to oświadczył Jozafat Hrywna przy rozwiązaniu czytelni „Proświty“ tego samego dnia napadła banda ukraińczyków (!) z pałkami i kamieniami na bezbronnego I. B. Ukraińska kultura w Pętnej pod przewodem Jozafata Hrywny i M. Gliwy, który siebie nazwał

Hitlerem Ukrainy.

Banda ukraińczyków jest umundurowana (!) w mazepinki.

W cerkwi zamiast pluć do spluwaczki, plują na ubrania Łemków (w oryginale Rusinów), kopią nogami, kąsają po rękach. Jakiś Siemianicki pokąsał I. B. po rękach podczas mszy (!!!!). Z trudem założono u nas czytelnię im. Kaczkowskiego, której wszelkiemi siłami chciał przeszkodzić ks. Szuflad. Widząc, że ona rozwija się, robi banda napady z krzykami: „Naj żyje Ukraina“...

W czasie świąt B. Narodzenia chodzili ukraińcy z kolendą po chatach śpiewając „ukraińskie berebendzi“ i robiąc wszystkim szkody. Kolędę — mówili — że zbierają to na cerkiew, to na książki i gazety (!!!), ale gdzie ta kolęda się podziała tego nikt nie wie. Po zebraniu kolędy zebrała się banda kolo kozaka (!!!) i pod przewodem Jozafata Hrywny napadli z drążkami na łemkowską młodzież, która zabawiała się w domu P. Mołczana. W trzeci dzień znowu napadła banda na Ł. C. W nocy nie daje banda ukrainofilów spać, wybijając okna. Niedawno wybiła okna u jednego gospodarza, ale tu skończyła się samowola bandy, bo policja zasadziła atamana A. H. za żelazne drzwi.

Tyle „Łemko“. Zaiste czas najwyższy skończyć z tworzeniem „Ukrainy pod Krakowem. Jest to bowiem zaciskanie sobie samemu stryczka na szyi na wypadek jakichś powikłań, bo wszak przed najściem tu ukraińskiej agitacji nie było tu w 1918 roku walk polsko-ruskich, nie było tu okupacji kraju przez hajdamaczyznę. Wpuszczenie ukraińśtwa na łemkowszczyznę zemści się kiedyś srogo na nas, jeśli w czas nie zaczniemy propagandy greko-polskiej, w miejsce rozpanoszonego ukrainizmu.

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny: Michał Pasławski. Drukarnia Literacka, Kraków